CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr 4920. Lwów, sobota 8 listopada 1919 Rok IX

Polscy górnicy na Śląsku grożą strajkiem!

W Borysławiu panuje głód! — Chcąc wyżywić kraj trzeba szybko działać! — Oświadczenie min. aprowizacyi w Sejmie! — Uniwersytet lwowski bez opału na zimę!

Kapitulacya rządu.

Lwów, 7. listopada.

(Sp.) Sytuacya aprowizacyjna na terenie sejmowym poczyna się wyjaśniać. Wskazują na to ostatnie wiadomości z Warszawy, donoszące o zmianie personalnej na stanowisku kierownika ministerstwa aprowizacyi. Ustąpił dotychczasowy kierownik ministerstwa p. Sobański, miejsce zaś jego zajął p. Śliwiński. Ze zmianą osób łączy się i zmiana programu. I ta właśnie zmiana programu, jaką za sobą pociągnie objęcie portfelu aprowizacyi przez p. Śliwińskiego, nadaje zakończeniu przesilenia charakter kapitulacyi rządu.

Bo pamiętamy wszyscy, jak to jeszcze w ostatnich dniach rząd cały przez usta p. Wojciechowskiego głosił, iż z sekwestrem zboża stoi i upada. Pamiętamy, iż w sprawę wobec całokształtu zagadnień bieżących Polski bądź co bądź drugorzędną wciągnięto nawet osobę p. Paderewskiego, czemu dopiero zapobiegło dementi oficyalne. A obecnie rząd cały poprzestał na wyłączeniu z swego grona kierownika ministerstwa aprowizacyi, godząc się w zupełności na przeciwległy swemu projektowi program nowego ministerstwa aprowizacyi, program, opierający się na wolnym handlu zbożem z pewnemi ograniczeniami dla zapewnienia miastom i robotnikom odpowiedniego wyżywienia.

Zwyciężyła komisya aprowizacyjna Sejmu. Komisya ta odrzuciła w połowie ub. miesiąca 22 głosami przeciw 7 projekt rządowy zupełnego sekwestru zboża, oświadczyła się natomiast za wolnym handlem zbożem przy nałożeniu na rolników kontyngentów zboża dla zapewnienia miastom i ośrodkom przemysłowym koniecznej dla wyżywienia ilości zboża. Ten to program przyjął w zasadzie nowy kierownik aprowizacyi, poczyniwszy w nim pewne nieznaczne zmiany.

Dyskusya na temat: sekwestr czy wolny handel zbożem, trwa już od dłuższego czasu zarówno w Sejmie, jak i na łamach pism. Zwolennicy sekwestru argumentują, zupełnie zresztą logicznie, iż w kraju, który wedle urzędowej statystyki zdołał w bieżącym roku wyprodukować zaledwie 38 prc. pszenicy, 56 prc. żyta, 45 prc. jęczmienia, 40 prc. owsa i 43 prc. ziemniaków w porównaniu ze zbiorami przedwojennymi, jedynie zajęcie całej ilości zboża zdoła zapewnić równomierny rozdział artykułów mącznych pomiędzy wszystkie warstwy społeczeństwa, podczas gdy

(Dalszy ciąg na str. 2).

Górnicy polscy na Śląsku chwycą się strajku politycznego w odpowiedzi na represye czeskie!

Cieszyn, 7 listopada.

(Telef.) (G) Wrzenie wśród górników na Górnym Śląsku wywołała głównie okoliczność, że władze koalicyjne, jakoteż rząd polski nie interwenjowały wobec nieustannych nadużyć popełnianych przez władze czeskie w okręgu plebiscytowym. Ponieważ wystąpienie rządu polskiego w sprawie tych nadużyć było niedostateczne, a ucisk czeski przybiera z każdym dniem coraz dotkliwsze formy, **górnicy polscy postanowili chwycić się jako ostatecznego środka samopomocy strajku politycznego. Strajk ten ma ewentualnie wybuchnąć już w sobotę dnia 8 bm.** W sprawie tej interwenjował wczoraj w Cieszynie członek koalicyjnej komisyi węglowej major Brand. Ze strony polskiej zwrócono Brandowi uwagę, że wobec nieprzyjaznego stanowiska rządu krajowego w Opawie należy się zwrócić do przewodniczącego komisyi koalicyjnej generała Tissy'ego, aby ten wymusił cofnięcie różnych drakońskich zarządzeń czeskich.

PODSTĘPNY NAPAD ŻOŁDAKÓW CZESKICH NA OFICERA POLSKIEGO.

Bogumin, 7 listopada.

(Telef.) (G) W nocy ze środy na czwartek dopuszczono się w Boguminie bezczelnego napadu na kuryera polskiego, oficera W. P. Mianowicie **jakiś żołnierz czeski wszczął sprzeczkę z oficerem polskim, kuryerem, jadącym z Paryża. Oficer odepchnął od siebie napastnika. Ten począł wołać innych żołnierzy czeskich. Zbiegła się wnet banda żołdaków, która przemocą zaciągnęła oficera polskiego do komendy dworca. Tutaj sprawdzono jego papiery, oddano mu je i wypuszczono, przepraszając za nieprzyjemność. Wszystko to jednak było komedyą. Gdy bowiem oficer chciał wsiąść z powrotem do pociągu, ten sam co poprzednio żołnierz czeski podbiegł do niego, wskoczył na stopień wagonu i chwyciwszy go za gardło począł bić kułakiem. Znowu zbiegła się horda żołnierzy czeskich na pomoc napastnikowi i znowu zaciągnięto oficera do komendy dworca, skąd go znowu wypuszczono. Przy trzeciej próbie wejścia do pociągu żołdactwo czeskie wykonało trzeci napad na oficera polskiego i tym razem, aby mu uniemożliwić wyjazd, zamknęło go w swoich służbowych ubikacyach.** Gen. Rozwadowski, który jechał tym samym pociągiem i był świadkiem zajścia, natychmiast przedłożył władzom polskim raport urzędowy.

75 prc. ziemniaków niewykopanych!

Warszawa, 7 listopada.

(Telef.) (G.) Wedle nadchodzących tu wiadomości, zwłaszcza z Lubelskiego, Radomskiego i Siedleckiego ma być około 75% ziemniaków dotąd niewykopanych.

W Borysławiu panuje głód!

Rada robotnicza prosi rząd o żywność!

Warszawa, 7 listopada.

(Telef.) (G.) **Od rady robotniczej w Borysławiu nadeszła tu depesza z prośbą o wysłanie żywności, gdyż szerzy się tam głód. O ileby rząd centralny nie przyszedł z pomocą, robotnicy grożą zastanowieniem pracy w kopalniach.**

wprowadzenie wolnego handlu oznaczałoby wydanie nieproducentów na pastwę wyzysku ze strony producentów zboża, wyzysku, który zdołają przetrzymać tylko finansowo najsilniejsze warstwy. Argumentom tym, zasadniczo nie dającym się obalić, przeciwstawili zwolennicy wolnego handlu argument niedoskonałości naszego aparatu administracyjnego, któryby zadaniu zajęcia całej krescencyi sprostać nie zdołał. Stanowisko zwolenników wolnego handlu można uznać za uzasadnione tylko po przyjęciu premissy, w danym wypadku niestety, aż nadto prawdziwej, iż wszyscy producenci zboża, zarówno wielcy, jak i mali, solidarnie staną do walki z rządem.

Lecz nie argumenty rzeczowe odgrywały i odgrywają w toczącej się obecnie dyskusyi aprowizacyjnej rolę decydującą. Może nigdy nie okazała się tak wyraziście, jak na przykładzie dyskusyi aprowizacyjnej, słuszność przysłowia iż słowa na to są tylko, by myśli ukryć. Poza argumentami stał ciasny, egoistyczny interes producenta-rolnika, który przez usta swych reprezentantów w Sejmie twardo i nieugięcie oświadczył: zboża po cenach maksymalnych nie oddam, gdyż zboże jest artykułem, na którym ja dziś w chwili niedoboru zbożowego wzbogacić się zdołam.

Po pewnej walce rząd kapitulował i przyjął projekt komisyi aprowizacyjnej za swój. Będziemy mieli przeto w roku bieżącym wolny handel zbożem. Ten wolny handel przysługiwać będzie rolnikom, atoli wedle najnowszego projektu ministra aprowizacyi p. Śliwińskiego dopiero po odstawieniu kontyngentów na rzecz miast i ludności robotniczej. Pod tym względem odpowiadać mają powiaty solidarnie; dopiero po wypełnieniu swych obowiązków, będą mogły poszczególne powiaty korzystać z dobrodziejstwa wolnego handlu.

Ludność całego państwa, stojącego już dziś wobec klęski głodu, na jedno zdanie nowego ministra pisze się bez zastrzeżeń. Nie chodzi o teoryę, lecz o chleb. Bardzo słusznie zaznaczył onegdaj krakowski „Czas", iż zarówno system sekwestru, jak i racyonalnie przeprowadzony system wolnego handlu mógłby dopomódz ludności do przetrzymania najgorszych miesięcy, byleby odnośna ustawa nie pozostała teoryą, ale w czyn się wcieliła.

To też wobec nowego projektu ministra aprowizacyi, będącego kapitulacyą wobec producentów zboża, powiedzieć możemy jedno tylko: Nie o teoryę chodzi, lecz o chleb. Jeśli ministerstwo aprowizacyi zdoła, jak to zapowiedział p. Śliwiński, zapewnić sobie po 50 wagonów dziennie do swojej wyłącznej dyspozycyi, jeżeli potrafi ściągnąć kontyngenty i rozdzielić je równomiernie, wtedy ludność pogodzi się z faktem kapitulacyi rządu i przyzna słuszność nowemu kierownikowi naszej machiny aprowizacyjnej. Nie będziemy wprawdzie wówczas opływali w chleb i mąkę, ale minimum będzie każdemu przynajmniej zapewnione.

Ludność miejska i robotnicza będzie wprawdzie musiała przypatrywać się spekulacyi, jaką włościanie i wielcy rolnicy prowadzić będą pozostałą im ilością zboża ale otrzyma przynajmniej konieczną ilość zboża dla wyżywienia. Byle tylko program nowego ministra w życie wcielić się zdołał. Oby rząd, choć późno, przecież wreszcie począł spełniać wobec ludności swe zadania. Na posłach włościańskich cięży zaś obecnie wielkie zadanie. Oni to spowodowali kapitulacyę rządu. Oni przez usta posła Grzedzielskiego domagali się bezwarunkowo wprowadzenia wolnego handlu, uzasadniając swe stanowisko tem, iż uchwalone kontyngenty zabezpiecza ludności miejskiej i robotniczej konieczne minimum artykułów aprowizacyjnych. W dziedzinie aprowizacyjnej Sejm ujawnił większość. Ta większość musi odpowiadać za bieżącą kampanię żywnościową.

Jeden z najzasłużeńszych a najmniej znanych.

Major Boruta-Spiechowicz w walkach o Lwów.

Lwów, 7 listopada.

W tych dniach właśnie upływa rocznica walki skniłowskiej, jednej z cyklu bohaterskich utarczek w obronie Lwowa, prowadzonej przez kap. Borutę-Spiechowicza, którego imię przyszła historya Lwowa będzie musiała wypisać obok najzasłużeńszych. Skromność, cechująca prawdziwego żołnierza, sprawiła, iż pomimo licznych publikacyi o obrońcach Lwowa, nazwisko tego człowieka właśnie pozostało dotąd niemal w cieniu. Z tem większą satysfakcya przychodzi nam wspomnieć jego niespożyte zasługi.

Od jednego z bliskich znajomych majora Spiechowicza otrzymujemy własnoręczny list tego ostatniego, w którym dzielny obrońca naszego grodu maluje prostymi wyrazami udział jego w orężnej akcyi.

Oto niektóre wyjątki z tego arcyinteresującego listu:

„31. października 1918 r. przyjechałem z Krakowa do Lwowa, nie przewidując zupełnie tego, co w najbliższych godzinach miało zaciężyć nad miastem. Zanim zdążyłem się skomunikować z kap. Trześniowskim, ze względu na spóźnioną porę dnia, ulokowałem się w jakimś podrzędnym hoteliku, aby nazajutrz dopiero rozpatrzyć się w sytuacyi. Któż zdoła opisać, co się we mnie działo, gdy, wyszedłszy na miasto, dojrzałem żółtoniebieską flagę ukraińską, zatkniętą na szczycie ratusza. Wkrótce znalazłem się w szkole Sienkiewicza, gdzie zastałem już kap. Tatara-Trześniowskiego z garścią młodzieży, gotowej do stawienia bezwzględnego oporu grabieżcy. Zgłosiłem natychmiast swe usługi z nieliczną drużyną podwładnych, jakich mogłem natychmiast skrzyknąć. Nie mając chwilowo nic do roboty, wyszedłem na miasto, gdzie znalazłem tworzącą się już naczelną Komendę. Po otrzymaniu instrukcyi, wraz z kapitanem Pierackim jako komendatem szkoły Sienkiewicza (gdyż Trześniowski otrzymał rozkaz odejścia do Rzęsny Polskiej), zgłosiłem się w szkole. Tego samego dnia jednak, wskutek zachorowania kap. Pierackiego, objąłem dowództwo tej placówki, a utraciwszy następnie wskutek kordonu, jaki tworzyła linia bojowa, kontakt z naczelną komendą, prowadziłem walkę na własną rękę, opasując półkole w kierunku dworca głównego, Góry Stracenia i poczty, na południe zaś w kierunku Kulparkowa i Persenkówk i wspomagając również oddziały domu Akademickiego (późniejszy odcinek I). Sam werbowałem, uzbrajałem i prowadziłem walkę mniej więcej do 6-go listopada, donosząc jedynie naczelnej Komendzie fakty dokonane, wkońcu zaś nie mogąc już podołać tak wielkiemu frontowi (wobec braku pododdziałów), sam zaproponowałem rozdzielenie zdobytego terenu (linia: Góra Stracenia, poczta, Persenkówka) na pododcinki, co też wkrótce zostało przeprowadzone, a mnie mianowano dowódcą drugiej grupy".

Tutaj kap. Spiechowicz, wśród szeregu innych faktów, przytacza znowu jak w iście cudowny sposób sprzyjało szczęście dobrej sprawie, nieznany wcale epizod z walki pod Skniłowem.

„W czasie bitwy o wieś i dworzec skniłowski, wysłany przezemnie, o ile się nie mylę pod dowództwem ppor. Wolaka celem zdobycia stacyi Skniłów oddział, zawiadomił mnie, iż rozkaz wypełnił, zdobywając 12 armat, 6 wagonów amunicyi itp. Chcąc się naocznie przekonać, wybrałem się z kap. Pierackim i trzema legionistami, oraz dwoma szoferami samochodem do stacyi Skniłów, lecz w drodze już zostaliśmy zatrzymani wiadomością, iż walka ta dla nas pomyślna w ostatniej chwili wzięła wręcz przeciwny obrót i że żołnierze nasi wycofali się w kierunku miasta. Wobec tego rozkazano wysiąść z auta i z bronią w ręku poczęliśmy się linią tyralierską posuwać w kierunku stacyi. Na dworcu skniłowskim nie zastaliśmy jednak nikogo, a pałace się chaty i stodoły, oraz porozrzucane trupy wskazywały, iż przed chwilą stoczono tu zażartą bitwę. Pozostawione przez obydwie strony armaty czekały na zabranie ich dla naszego użytku.

Chcąc osobiście zbadać, co jest powodem tej ciszy, a zarazem nawiązać z kimkolwiek kontakt, rozkazałem szoferowi jechać w stronę wsi Skniłowa, odległej od stacyi o dwa kilometry. Po ujechaniu połowy drogi, wstrzymaliśmy samochód i znowu linią tyralierską ruszyliśmy naprzód. W pierwszej z brzegu chałupie na zapytanie, czy nie było tu polskich oddziałów, otrzymałem wiadomość: „Buły, no i poszły". Ruszyliśmy więc w stronę Skniłowa, skąd dochodziły nas dźwięki ukraińskiej śpiewki, śpiewanej przez kilkanaście ..skich głosów. W przeświadczeniu, że to z radości po zdobyciu pozycyi nasi chłopcy śpiewają ruską piosnkę dla zabawy, postanowiłem iść naprzód. Rozkazałem, by jedno auto stanęło pod samą wsią, sam zaś, rozdzielając nasze siły w ten sposób, iż kap. Pieracki z dwoma ludźmi poszedł na prawo, ruszyłem z jednym tylko żołnierzem w kierunku owej rozśpiewanej gromady. Wkrótce też z odległości jakichś 80 kroków dostrzegłem około 25 ludzi, zgromadzonych na rynku i śpiewających beztrosko. Wysłałem do nich towarzyszącego mi legionistę, aby się przekonał, co to za oddział. Nie ubiegł jeszcze kilkunastu kroków, gdy spostrzegłem, iż się zatrzymał a równocześnie usłyszałem salwę, skierowaną w naszą stronę. Ciągle jeszcze przekonany, że musi to być pomyłka, uskoczyłem w bok, ale w tej samej chwili dojrzałem już swego żołnierza, uciekającego przed jednym z tamtych ludzi, a naprzeciw siebie dostrzegłem dwóch innych. Stojąc o cztery kroki przed nimi, dobyłem broni w chwili, gdy oni obaj dali do mnie ognia. Szczęściem w pośpiechu spudłowali, a niefortunne swe strzały obydwaj przypłacili życiem. Rozprawiwszy się z nimi, dostrzegłem mego żołnierza, stojącego naprzeciw doganiającego go już Ukraińca. Pomimo zapewnień, iż jest „swój", Rusin wziął go na cel i niemal w jednym momencie huknęły dwa strzały. Oba jednak bez rezultatu. Legionista mój, widząc swą krytyczną sytuacyę, począł się ratować ucieczką, podczas, gdy żołnierz ukraiński spokojnie już wziął go na cel. Była to właśnie chwila, w której, zdążywszy rozprawić się z moimi przeciwnikami, mogłem pójść na ratunek podwładnemu. Nie trwało i sekundy, gdy znalazłem się za plecami Ukraińca i powaliłem go dwoma strzałami rewolwerowymi na ziemię.

Teraz rzuciłem żołnierzowi rozkaz: do auta, a ostrzeliwując się z rewolweru w stronę nadciągających z chałup Ukraińców, począłem śpiesznie wycofywać się w kierunku pozostawionego wozu, gdzie też zastaliśmy już kap. Pierackiego i jednego żołnierza. W chwili, gdy siedzieliśmy już w samochodzie, spostrzegliśmy drugiego szeregowca naszego, który ostatkiem sił starał się dobiedz do auta przed goniącymi go Ukraińcami. Już pod gradem ognia wciągnęliśmy chłopaka do wozu, który pomknął z najwyższym pędem, podczas czego otworzyliśmy silny ogień na goniących nas Rusinów.

Wróciliśmy zatem wszyscy bez ran. Po stronie przeciwnej zaś było trzech zabitych i kilku rannych, jak później mówiono, dwóch braci Witylków.

Dnia 21 listopada — pisze dalej kap. Boruta — objąłem dowództwo frontu południowo-zachodniego, w skład którego, oprócz grupy mojej, wchodziły wojska kap. Tatara-Trześniowskiego i gros sił z odsieczy majora Tokarzewskiego. Zaszedłszy całym swym oddziałem 21 listopada o 6 rano na rogatkę Zieloną i rozbroiwszy tam niewielki oddział ukraiński, rzuciłem pierwszy baon z oddziałem kulparkowskim por. Bergmana w kierunku rogatki i dworca Łyczakowskiego, oraz t. zw. „lasku cesarskiego", poczem rozpoczęliśmy atak na całej linii, który jednakże dnia tego, wobec niedopisania skrzydła północnego, nie powiódł się, lecz po wciągnięciu prawie że własnemi rękoma na rogatkę Zieloną dwu dział, przypuściłem po przygotowaniu artyleryjskiem generalny atak 22 o 6 rano, a już o 7.30 wkroczyłem do miasta, witany entuzyastycznie przez oswobodzoną ludność.

Był to jeden z najszczęśliwszych momentów w mojem życiu"

Zbiornik zarazy i epidemii w środku miasta,

cz. li

jak magistrat uprzyjemnia mieszkańcom Lwowa wędrówkę ziemską!

Lwów, 7 listopada.

Mieszańcy południowej i zachodniej części miasta od kilku tygodni zauważyli, iż do całego kompletu różnych utrapień pod jakimi pozostaje nasz gród, przybyło jeszcze jedno — zgoła zagadkowe nieszczęście. Oto ni stąd, ni zowąd poczęły się od jakiegoś czasu wciskać do mieszkań przez uchylone okna i drzwi tajemnicze a niezmiernie przykre wonie, będące czemś pośredniem pomiędzy zapachami, jakie dają zbutwiałe odpadki, a fetorem powstającym ze spalania na wolnem powietrzu ciał ludzkich, co podobno z wielkiem dla wszelkich epidemii powodzeniem praktykuje się w Indyach. Stan ten stawał się z każdym dniem przykrzejszym, a osoby mieszkające bliżej dawnego stawu Pełczyńskiego oraz w górze ul. 29 Listopada miały sposobność przekonać się, że przeszkadzającemu wprost oddychać fetorowi towarzyszy niewiadomego pochodzenia dym, który w dnie pogodne staje się silniejszym i bardziej natrętnym, zaś w okresach deszczowych wydobywa się z wielką trudnością, jak gdyby z tlejącego, lecz nie dającego się zagasić, ogniska.

Chcąc się przekonać, co jest przyczyną tego szczególnego objawu, współpracownik nasz udał się w stronę Cytadeli i stawu Pełczyńskiego, dokąd go doprowadziła ostra woń spalenizny. Nad olbrzymiem zagłębieniem pozostałem po spuszczeniu stawu, stoi szereg fur magistrackich, z których robotnicy miejscy zrzucają okropnie woniejące śmiecie, zebrane z wszystkich stron miasta. Widać, że robota ta jest już prowadzoną czas dłuższy, gdyż część olbrzymiej połaci pozostałej po stawie została już zasypaną i stąd to właśnie wydobywa się ten gryzący dym. Pomimo dżdżystego dnia z łatwością można poznać, że olbrzymi ten śmietnik wciąż tleje, wydając z siebie zabójcze wyziewy.

Z objaśnień robotników dowiadujemy się, że **śmiecie to pali się już od kilku tygodni i że nic się nie czyni, ażeby je ugasić.** Skąd powstał ogień, nie wiadomo. Prawdopodobnie wśród wyrzuconych resztek śmietnych znajdowały się tlejące węgle i te spowodowały zajęcie się wszystkich odpadków.

Tak zatem na kilkumorgowej przestrzeni, w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta stworzono **prawdziwą metropolię zarazy**, a władze, które ten szczęśliwy pomysł zastąpienia uroczego stawu okropnem torfowiskiem śmieciowem, wprowadzają w czyn, nie zarządziły nic, ażeby temu zapobiedz.

Chcąc rozpatrzyć kwestyę bardziej rzeczowo zwróciliśmy się do kilku osobistości z prośbą o wyrażenie opinii na temat tego niebywałego faktu zatruwania miasta tak okropnymi wyziewami.

HYGIENA A SPALANIE ŚMIECIA.

Palić, czy tylko wyrzucać? — Zagranicą, a u nas. — Palmy śmiecie w domu! — Zbiorowiska bakcylów. — Muchy a śmiecie. — Piece do palenia śmiecia. —

CO MÓWI DR. LEGEŻYŃSKI?

(mg) Fizyk miejski dr. Legeżyński, zapytany przez nas o sprawę palenia olbrzymich śmietnisk we Lwowie na wolnem powietrzu, oświadczył, że dzieje się to bez wiedzy fizykatu i prawdopodobnie śmiecie zaczęło się palić samo, lub też podpalili je ulicznicy.

Jeżeliby zaś to czyniono rozmyślnie w celu pozbycia się śmiecia to sposób ten nie jest praktyczny, gdyż nie zdoła usunąć całego ich zbioru, a dym o wstrętnej woni w wysokim stopniu daje się we znaki mieszkańcom. Lepiejby zatem było pozostawić te zbiorowiska nieczystości na miejscu, gdzie je wyrzucono, do czasu wybudowania specyalnego pieca. Piec taki istnieje we Lwowie przy Zakładzie dezynfekcyjnym dla palenia szmat i odpadków, jednak rozmiary jego są zbyt małe, by służyć mógł do użytku całego miasta.

Zagranicą powstał projekt urządzenia w każdym domu pieca do palenia wszelkich odpadków, nawet jarzyn. Nie mając tych urządzeń, można jednak w zwyczajnych piecach palić śmiecie, wymiatane z mieszkań, a sposób ten praktykowany przez gospodynie, mógłby nietylko przyczynić się do tłumienia epidemii, lecz zapobiedz tak olbrzymiemu gromadzeniu śmieci na podwórzach i ulicach.

ZDANIE DRA SERBEŃSKIEGO.

O kwestyi spalania śmiecia wyraża się wybitny hygienista, zastępca fizyka miejskiego, dr. Serbeński w sposób następujący:

Najidealniejszym sposobem pozbywania się śmieci jest ich spalanie. Gromadzenie bowiem na jednem miejscu wielkiej ilości rozmaitych odpadków i nieczystości, jak bywa zwyczajnie w wielkich miastach, powoduje mnożenie się w tych wilgotnych stosach bakteryi chorobotwórczych, a zwłaszcza zarazków czerwonki, tyfusu brzusznego i cholery. Bakcyle gruźlicy przedstawiają w tym razie mniejsze niebezpieczeństwo, gdyż stają się szkodliwe dopiero po wyschnięciu. Dlatego też do szerzenia się gruźlicy przyczyniaćby się mogły więcej śmiecie porozrzucane po ulicach, lecz bakcyle w nich zawarte niszczy słońce, tak, że nie stwierdzono dotychczas wypadku zakażenia się gruźlicą na ulicy.

Zarazki ukryte w stosach śmiecia zagrażają zdrowiu publicznemu o tyle, o ile są wydobyte na wierzch. W wielkiej mierze szerzą wtedy zarazę muchy, siadające na powierzchni takich gór śmieciowych, a następnie na artykułach żywnościowych, na twarzach ludzkich itp.

Spalanie śmieci na wolnem powietrzu chybia celu, gdyż w ten sposób może się spalić tylko część nagromadzonych odpadków, a doszczętnemu spłonięciu przeszkadza zwartość wielkiego stosu śmiecia, oraz wilgoć i składniki niepalne. Nadto dym z takiego paleniska włóczy się po ziemi, dostaje się do poblizkich mieszkań i zanieczyszcza w nich powietrze. Lepszym sposobem niszczenia bakteryi na miejscach zasypanych śmieciem, byłoby polewanie go wapnem, lecz obecnie jest to trudne do urzeczywistnienia.

Dla spalania śmiecia urządzone są w wielkich miastach zagranicznych specyalne piece. Pożytek ich jest podwójny, gdyż niszczą bakterye i usuwając odpadki dostarczają one zarazem materyału do wyrobu kompostu. Kominy tych pieców są wysokie, zatem dym dobywający się z nich nie przeszkadza oddychaniu.

PROJEKT BUDOWY ZAKŁADU DO PALENIA ŚMIECIA.

Plan inż. Goreckiego. — Dochód pokryłby koszt budowy. — Jakie zyski daje piec spalający śmiecie? — Zakłady zagraniczne. — Gmina nie uchwaliła projektu.

(mg) Były dyrektor Miej. Urzędu budowniczego inż. Wincenty Gorecki wniósł do magistratu w r. 1909, w czasie swego urzędowania projekt wraz ze sfinansowaniem na

Zakład do palenia śmiecia

we Lwowie. W celu zaznajomienia szerszego ogółu z tym planem, który niestety nie został zrealizowany, podajemy informacye uzyskane od projektodawcy:

Budynek ten miał być wzniesiony nad Pełtwią, lub też obok Zakładu czyszczenia miasta,

---

MAURICE RENARD. 85

DZIWY dr. LERNA.

Tłomaczył JAN CHMIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

I te miejsca świeże na starej tapecie zżółkną kiedyś i zczernieją!

Niektóre pokoje robiły wrażenie, jakby w nich pełno było niewidzialnych istot, inne znowu mroziły pustką.

Przebiegłem cały zamek od strychu do suteren... z latarnią w ręku zajrzałem nawet do piwnic.

O moja młodości! Tyś jedna zamieszkiwała teraz całe Fouval — ja to czułem! Nawet pokoje, z którym związane były niedawne wypadki, jak pokój Emmy i Mac-Bella — były dla mnie teraz pokojami z dawnych lat — ciotki Liwidyny.

Czy dobrze zrobiłem, sprzedając Fouval?

Te wątpliwości towarzyszyły mi po parku. Niebo leżało tak nizko, że zdawało się, jakoby na przestrzeni całej kotliny legł sufit z szarej waty.

W tem zimowem już oświetleniu figury, pozbawione szat z zieleni pokazywały bezwstydnie nadszczerbiony deszczem i wichurą beton. Jedne były bez nosa, inne bez brody, a były i takie, które się całkiem w gruz rozpadły.

Jedna z nich, która gestem bachicznym miała trzymać w ręku krater wina — dziś boleśnie wyciągała ku niebu żelazny kikut... Będą tak stały nadal samotnie...

Już powoli park dziczał... czuło się to w czemś nieokreślonem, nieuchwytnem.

Jastrząb ostrzył dziób o szpiczasty dach kiosku... Łasica przebiegła łąką w drobnych, spokojnych podskokach...

Nie mogąc się zdecydować na odjazd, jeszcze raz zwiedziłem zamek i jeszcze raz wróciłem do parku.

Kroki moje dzwoniły głucho po posadzce kurytarzy i cicho szeleściły po ścieżkach alei. Cisza zalegała z chwili — na chwilę. Nie mogłem jej niczem przerwać. Czuło się, że milczenie to zapanuje tu wszechwładnie... i kiedy zatrzymałem się na chwilę, wtedy ono zagarniało władzę niepodzielną.

Jeszcze raz przywołałem postacie dawne i wczorajsze, fantastyczne i rzeczywiste... postacie z Baśni i Prawdy; kłębiły się one wokół mnie tłumnie, tworząc z Fouval Malström wspomnień, w którem wirowała cała Przeszłość.

Emma, gotowa już do drogi, czekała niecierpliwie na dole. Otworzyłem drzwi od szopy. Niewidziałem mego automobilu od owego nieszczęsnego zdarzenia — i prawdę mówiąc, nie pamiętałem nawet, gdzie go schroniłem. Prawdopodobnie schowali go tu pomocnicy.

Mimo mego niedbalstwa, motor sapał znakomicie, za pierwszem obróceniem korby. Obiechałem klomb półkolem i stanąłem przed skrzypiącą bramą.

Skończyła się okropna historya z Klotzem! Ale też i młodość moja się skończyła.

Ale czas był najwyższy zostawić Fouval bluszczom i pająkom.

...Pomyślałem sobie, że gdybym tak zatrzymał Fouval — mógłbym i lata moje zatrzymać

— Staniemy w Grey u notaryusza — rzekłem do Emmy. Nie sprzedaję Fouval. Wolę je od nająć.

Ruszyliśmy. Skręciłem na prawo... Zniżyły się zbocza skał...

Emma szczebiotała po swojemu.

Automobil sapał wesoło. W tej chwili nie mogłem sobie darować, żem tak mało dbał o niego cały ten czas...

Nagły wstrząs zatrzymał go. Po nim nastąpiło parę innych wstrząsów.

Wóz zwalniał w podskokach.

Jak już wspomniałem, automobil mój należał do maszyn o ogromnie uproszczonej konstrukcyi

Maszyny te mają to do siebie, że wymagają przed drogą bardzo dokładnego zmontowania, bo z chwilą puszczenia w ruch, można tylko zmniejszać lub zwiększać pęd — wreszcie zatrzymać — ale benzyny dolewać nie można było po drodze.

Myśl, że mi wóz utknie wśród pola — przejmowała mnie dreszczem.

Tymczasem wóz mknął przed siebie w podskokach, które mnie rozśmieszały.

C. d. n.

by oddać obie instytucye pod wspólny zarząd. Budowy podjęło się praskie akc. Towarzystwo budowy maszyn z własnych dochodów, a dług spłacałaby gmina miasta przez lat 15 w ratach po 320 tys. kor. rocznie, od czasu uruchomienia zakładu, czyli razem 1,200.000 kor. Zakład ten przynosiłby

tak wielkie zyski,

że wystarczyłyby one na pokrycie tych rat. Ogień bowiem, powstający w takim piecu, wytwarza parę, która może być użyta do dynamo maszyn dla fabrykacyi prądu elektrycznego. Prądem uzyskanym w ten sposób można było wprawić w ruch kolej elektryczną całego przedmieścia Żółkiewskiego i Zamarstynowa. Ogień zaś trwając prawie nieustannie, nie wymaga żadnego innego materyału do podtrzymywania go, jedynie po raz pierwszy rozniecając palenisko, należy podłożyć węgla.

Prócz pary otrzymujemy przy paleniu śmiecia żużel, który twardością dorównuje najtwardszym kamieniom i służyć może do szutrowania dróg, a nadto piasek dobry do wyrobu cementu. Inne odpadki zmieszane z pyłem z niegaszonego wapna dają sztuczny nawóz.

Za granicą.

Początek do takiego spożytkowania śmiecia dała Anglia, za nią poszła w ślad na szeroką skalę Ameryka. Mniejsze zastosowanie znajduje ten wynalazek we Francyi, obecnie wprowadzono go w Niemczech, tj. w Hamburgu, Berlinie i Monachium. W Austryi istniały zakłady palenia śmiecia w Bernie morawskiem i w Szegedynie na Węgrzech.

Inż. Gorecki zwiedził najlepsze tego rodzaju urządzenia w Zurychu, Bernie mor. i Wiesbadenie, każdy z tych zakładów jest innego systemu. U nas miał być założony piec systemu Horsfalla, jakie istnieją w Hamburgu i Zurychu.

Niestety gmina nie rozumiejąc własnego interesu,

nie zgodziła się na budowę,

która w dzisiejszych warunkach jest już niemożliwa.

Jak twierdzi inż. Gorecki, śmiecie na wolnem powietrzu może się samo zapalić, pod wpływem przemian chemicznych.

„Niema Rusinów na Węgrzech, tylko Rosyanie!"

Uchwały Centralnej Rady Rosyjskiej w Użgorodzie.

Lwów, 7. listopada.

(zet) Zjazd delegatów ludności rosyjskiej ze wszystkich okolic Rosyi Karpackiej, odbyty przed miesiącem w Użgorodzie, powziął szereg uchwał, z których najważniejsze w streszczeniu brzmią:

1) Mieszkańcy naszego kraju są pod względem narodowym

częścią wielkiego narodu rosyjskiego.

To też zgodnie z wolą całego naszego narodu oświadczamy, że jedyną właściwą nazwą naszego kraju jest „Karpacka Ruś", naszego języka „russki", naszego narodu „Karpacko-rosyjski", lub wprost „rosyjski", mieszkańcy naszego kraju „Karpato-russy" lub poprostu „Rosyanie".

2) W poczuciu naszych obowiązków wobec rzeczypospolitej czesko-słowackiej i gotowości do sumiennego ich wypełniania domagamy się równocześnie od państwa takiego szczerego poparcia

rozwoju naszej rosyjskiej kultury narodowej

i życia gospodarczego. Żądamy wszystkich względów dla woli naszego narodu i wszystkich tych spraw, jakie wedle traktatu wersalskiego są przedmiotem naszego samorządu i odpowiadającego naszej liczebności wpływu na sprawy ogólno-państwowe.

3) Przed wyborami i zebraniem się naszego krajowego ciała ustawodawczego jedyną wyrazicielką woli narodu Karpato-rosyjskiego jest Centralna Rosyjska Rada Narodowa w Użgorodzie.

4) Zgodnie z traktatem wersalskim na czele administracyi Karpackiej Rusi stoi mianowany przez prezydenta rzeczypospolitej i odpowiedzialny przed sejmem karpato-rosyjskim gubernator.

5) Żądamy natychmiastowej

okupacyi zajętych jeszcze przez Rumunów ziem wschodnio-karpackich

przez wojska czesko-słowackie.

6) Protestujemy przeciw

oderwaniu zachodnio-rosyjskich ziem

i żądamy czesko-słowackiej-rosyjskiej komisyi dla ustalenia granic zachodnich.

7) Żądamy we wszystkich naszych szkołach uczenia naszych dzieci przez

rosyjskich nauczycieli w rosyjskim języku literackim.

Język rosyjski winien być obowiązkowym przedmiotem we wszystkich szkołach Rusi Karpackiej".

Uchwały powyższe świadczą chyba wymownej od wszelkich gołosłownych zapewnień Rusinów galicyjskich, iż na Rusi węgierskiej niema wcale „Ukraińców", a są sami tylko Rosyanie!

„Wpered" o katastrofie głodowej.

Lwów, 7. listopada.

(zet) „Wpered" pisze:

— Szerokie masy ludności muszą stanowczo zażądać od władz, iżby zmieniły swoje postępowanie. W pierwszym rzędzie należy

znieść zupełnie wolny handel zbożem,

zamknąć wszystkie gorzelnie, zakazać zupełnie wywozu za granicę środków, potrzebnych do życia i znieść wszystkie zawarte z nią w tej sprawie umowy. Całe zboże u naszych dziedziców objąć bezzwłocznie sekwestrem i postarać się o równe obdzielenie wszystkich. Tolerowanie życia wystawnego po wielkich restauracyach, białego pieczywa i wyrobów z cukru po pańskich hotelach i kawiarniach, paskarstwo mąką, cukrem i tłuszczami musi ustać bezzwłocznie.

Organizacye konsumowe muszą być powołane do rozdziału i kontroli środków pożywienia powszedniego.

Ale jedno i najważniejsze; tymczasowe nasze

„wojenne" rady gminne muszą ustąpić.

Bez tego sprawa nie pójdzie naprzód po prostu dlatego, że do nich niema dziś ludność najmniejszego zaufania. Ci, co zawinili swojem niedbalstwem, nieporadnością, swojem opieszalstwem nie mogą dalej prowadzić i odpowiadać za zbliżające się groźne dni.

Musi zmienić się dokładnie sposób obecnego życia i gospodarki. Nowe sposoby tej gospodarki

nowi ludzie muszą stanąć na czele.

Trzeba w tej groźnej chwili użyć wszystkich sił i zasobów dla odwrócenia zbliżającego się zła, iżby niedopuścić do katastrofy. O tem powinni pamiętać wszyscy, musi to stać przed oczyma całej ludności, jeśli ona chce przeżyć tę groźną zimę głodu, która już do nas zagościła w całej grozie. W przeciwnym razie katastrofa nieuniknioną.

Pożar w pociągu.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, dnia 6 listopada.

Okropna scena rozegrała się na tutejszej stacyi kolejowej w czwartek, 30. z. m. w południe. W pociągu osobowym, który nadjechał z Krakowa, stanął w płomieniach wóz, zapełniony pasażerami. Ogień powstał wewnątrz wagonu. Któryś z pasażerów wiózł ze sobą bańkę, napełnioną benzyną czy spirytusem do palenia i umieścił ją pod ławką. Jeden z podróżnych, nie wiedząc o tem, rzucił pod ławkę palącą się jeszcze zapałkę, którą zapalał papierosa. W tej chwili nastąpiła gwałtowna eksplozya. Płomienie zalały cały przedział, podróżni wśród krzyku i jęku w największym popłochu zaczęli się tłoczyć, cisnąć się ku wyściom. Niektórzy w płonących ubraniach wyskoczyli przez okna.

Szczęściem zdarzył się ten wypadek na samej stacyi jeszcze przed puszczeniem w ruch pociągu. Personal koleiowy zajął się natychmiast ratowaniem nieszczęśliwych pasażerów i wyniósł z wagonu mnóstwo osób zemdlonych.

Równocześnie przybyła straż pożarna i ugasiła ogień, nie dopuszczając rozszerzenia się pożaru na sąsiednie wagony.

Z pasażerów 4 kobiety odniosły ciężkie obrażenia (Ita Buch i Regina Klingsberg z Przemyśla), Sala Beller z Grodziska i Mindla Beck z Medyki). Pięć innych osób doznało lekkiego poparzenia.

Szkoda w tobołach podróżnych i pakunkach, które spaliły się w wagonie, dochodzi do 20.000 koron.

Sigma.

Mały felleton.

SZLAK W ŚNIEGU.

Zapadam w sen miękki i miały, tak, jak moja topola pod oknem, gdy ją cicho osnuje lekka przędza śniegu.

Gdy ją loty śnieżne oprószą.

Same przecież przymykają się oczy, patrząc, jak w głęboką muszlę dużej dziupli nieustannie zsypują się migocące płatki, do pełna, do pełna, tak, że już nawet koło niej, na szarem drewnie, nawiało się księżycowe półkole.

Ostatnie lśnienie szyby, jak pereł błysk, przesuniętych przed oczy —

A potem modra, wbita w śnieg droga, wiodąca do nikłego gaju młodych brzóz, kędy pośród srebrnych pni marzenie tańczy tęczowy pląs i kolorowe palce kładzie na białej ścieli i kolorową baśń na białej strunie gędzie.

Harfa z szarego drewna drży...

A aksamitny ton trąca w gałązek pręt.

Tamtędy idę w śnie...

Przez śnieżny łan, w samotne, głuche lasy, w pole zasłane kryształowym mchem,

Ponad stężałe strumienie i w lód schwytane wody, obok niemej, odartej z szumu, fali, w pustyni idę wędrówce.

I śnię, że kędyś wysoko, na szklanym jakimś szczycie, na który żadna nie pnie się już ścieżka, w wieży, osypanej gwiazdami, mieszka ma urocza i jeszcze bielsza, niż ten śnieg, tęsknota.

wid

Generalny lokaut w Hiszpanii.

Lwów, 7. listopada

(Sp.) Powszechne dziś naprężenie stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami znalazło w Hiszpanii swój wielce ciekawy wyraz. Oto — jak donosi „Temps" — postanowił Kongres Związku pracodawców, obradujący w Barcelonie ogłosić lokaut w całej Hiszpanii począwszy od 4. listopada br. Delegacya kongresu udała się do ministra spraw wewnętrznych, by go powiadomić o powziętej decyzyi.

W oficyalnym komunikacie tłumaczy Związek swe stanowisko szubnym wpływem partyi, co prawda, szczupłej, proletaryatu, paraliżującym wszelką pozytywną pracę. Pracodawcy przypisują obecny stan rzeczy wpływowi grupy przywódców, którzy zmierzają do zburzenia porządku socyalnego w Hiszpanii. Pracodawcy ufają, iż robotnicy zgrupują się około nich i odrzucą tych, którzy pragną ruiny przemysłu narodowego.

Rząd obawia się, iż krok ten oznaczający zamknięcie przez pracodawców wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych w Hiszpanii, odczują robotnicy jako prowokacyę.

I rzeczywiście ogłosił p. Angel Pestaña, leader syndykalistów z Barcelony, artykuł, w którym oświadcza, iż decyzya Związku pracodawców prowokuje konflikt publiczny, mający na celu wyprowadzić z równowagi syndykaty, spowodować kryzys ministeryalny i wprowadzić rządy

siły i gwałtu. Wreszcie oświadcza autor artykułu wspomnianego, iż klasa robotnicza nie da się wytrącić z równowagi i przekona pracodawców o szkodliwości ich decyzyi.

Trzy wagony koksu przeznaczone dla lwowskiego uniwersytetu zginęły!

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (G). Od jednego z posłów sejmowych, który w tych dniach powrócił ze Lwowa, dowiaduję się, że tamtejszym instytucyom państwowym grozi katastrofa spowodowana nie brakiem węgla i drzewa na rynku miejscowym, ale nieuwzględnieniem przez rząd centralny warunków lokalnych. Poseł stwierdza, że bez łapówek opału dostać nie można po cenie maksymalnej. Względy natury moralnej i brak kredytów nie pozwoliły uniwersytetowi na takie pozycye łapówkowe. Władze uniwersyteckie we Lwowie, które wydostały na potrzeby uniwersytetu trzy wagony koksu po cenie maksymalnej i nie chciały złożyć daniny, były zmuszone zwrócić się o pomoc wojskową, aby owe zaginione wagony odszukać na stacyi towarowej we Lwowie i wyładować je, albowiem ktoś ukrył te wagony w niewiadomem miejscu i zachodzi obawa, że koks zniknie zupełnie.

O UMIESZCZENIE UNIWERSYTETU LWOWSK. W GMACHU SEJMOWYM.

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (G). Cała prasa warszawska wystąpiła z artykułami w sprawie gmachu dla wszechnicy lwowskiej, domagając się pomieszczenia uniwersytetu w gmachu sejmowym, albowiem obecny budynek uniwersytecki grozi zawaleniem, a przebudowa kosztowałaby około 50 milionów koron, na co skarb polski w obecnych stosunkach pozwolić sobie nie może. Za umieszczeniem uniwersytetu w gmachu sejmowym przemawiają względy nietylko praktyczne, ale i polityczne.

Jeśli chce się wyżywić kraj — trzeba działać szybko!

Tak oświadczył minister aprowizacyi w swem przemówieniu sejmowem!

Warszawa, 7 listopada.

(PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu minister aprowizacyi p. Śliwiński w dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył, że musiał wnieść do projektu komisyjnego szereg poprawek, które będą omówione w komisyi, a z któremi rząd przyjdzie potem na plenum Izby. Minister aprowizacyi — wywodził dalej mówca — jeżeli chce żywić kraj, musi działać szybko. Nie może on wówczas odwoływać się do różnych mieszanych komisyi i nie może każdego zarządzenia przepuszczać przez różne alembiki, z których często może wyjść coś niepożądanego. Proszę, aby Izba odesłała te poprawki do Komisyi i aby nad niemi nie rozwodzić się w plenum. Gdyby w Komisyi doszło do porozumienia, sprawa będzie od razu załatwiona i będziemy mogli działać, o co główne idzie ministerstwu aprowizacyi.

Na wniosek sprawozdawcy p. Grzędziela w myśl porozumienia się stronnictw, odesłano poprawki do Komisyi, poczem dyskusyę aprowizacyjną odroczono.

Po odesłaniu do właściwych komisyi szeregu wniosków nagłych, między tymi wniosku p. Daszyńskiego w sprawie prześladowania Polaków na Śląsku Cieszyńskim, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie Sejmu dziś.

Francya, Włochy, Anglia Ameryka i — Japonia przeprowadzą plebiscyt na Śląsku!

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (G). Przeprowadzeniem plebiscytu na Śląsku cieszyńskim zajmie się komisya, złożona z przedstawicieli Francyi, Włoch, Anglii, Ameryki i Japonii. W jej ręku spoczywać będzie zarząd kraju. W tej komisyi będzie fungował komisarz rządowy polski i czeski. Ze strony Polski na stanowisko komisarza wysunięty jest poseł Zamorski. Okres przygotowania do plebiscytu trwać ma 4 miesiące.

SKŁAD KOMISYI PLEBISCYTOWYCH I GRANICZNYCH DLA POLSKI USTALONY.

Warszawa, 7. listopada.

(Telef.) (G). Z Paryża donoszą, że skład komisyi plebiscytowych i granicznych dla Polski został już ustalony, z wyjątkiem uczestników tej komisyi ze Stanów Zjednoczonych, co do których nie wiadomo, kiedy zamianują swoich przedstawicieli.

MINISTER OŚWIATY USTĘPUJE!

Warszawa, 7 listopada.

(Telef.) (G.) Obiega pogłoska, że dotychczasowy minister wyznań i oświaty Łukasiewicz ma zamiar podać się do dymisyi. Powodem ustąpienia ma być, jak słychać, oszczędności, zarządzone przez ministra skarbu, które mocno dotkną budżet ministerstwa oświaty. Jako następcę Łukasiewicza wymieniają p. Karola Łopuszańskiego.

Po zamknięciu numeru.

Polacy na Olimpiadzie w Antwerpii 1920 r. Taki artykuł, pióra Dra M. Orłowicza, referenta dla spraw turystyki w min. rob. publ., ukaże się w niedzielę, 9 bm. w „Porannej" w kronice sportowej.

Nagrody zawodów pływackich, urządzonych staraniem L. K. S. „Pogoń" na „Żelaznej Wodzie" otrzymają panie i panowie, zdobywcy 1, 2 i 3 miejsca, w sekretaryacie „Pogoni" (ul. Kącik l. 16) w sobotę (jutro) między godz. 3 a 4 popoł. Zarząd „Pogoni" uprasza o odebranie tych nagród.

Dziś o godz. 8-mej wieczorem posiedzenie zarządu Pogoni w lokalu Klubu przy ul. Jabłonowskich l. 32. Na porządku dziennym tor saneczkowy.

Aresztowania na krakowskiej czarnej giełdzie. Wczoraj na czarnej giełdzie podczas urządzonej obławy aresztowała policya dwie podejrzane osoby, trudniące się wywozem pieniędzy do Wiednia, a mianowicie Szulima Korala, lat 29 z Krakowa i Dawida Rotbauma ze Stryja. Przy rewizyi osobistej u Rotbauma znaleziono 50.000 kor. Sumę tę jednak zdołał Rotbaum podać jakiemuś wspólnikowi swojemu, który uciekł.

Z niedoli tarnowskiej. Krytyczne położenie mieszkańców miasta pod względem aprowizacyjnym, bierność administracyi, oraz oporność obszarników spowodowały, że prezydyum miasta zrezygnowało ze swego stanowiska, nie chcąc brać odpowiedzialności za skutki gospodarki powołanych czynników. Do rezygnacyi samego dr. Fertila przyczyniły się i względy osobiste. To jest pierwsze stadyum krytycznego położenia miast, dalsze niebawem nastąpią!

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W piątek, 7 listop. o godz. 7-mej wieczór „Bal maskowy", opera w 5 akt. J. Verdi'ego z pp. J. Korolewicz-Waydową, Marynowiczówną, Okońskim, Ig. Mannem i Niżankowskim w rolach głównych, kap. J. Lehrer.

W sobotę, 8 listopada o godz. 3 i pół po połud. „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry z pp. Kwiatkiewiczową, Rowińską, Sieniawską, Frączkowskim i Ratschką.

W sobotę, 8 listop. o godz. 7-mej wieczór po raz drugi „Polityka", kom. w 3 akt. Włodz. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Böhlkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką w rolach głównych.

W niedzielę, 9 listop. o godz. 3 i pół po poł. „Lyzistrata", operetka w 3 akt. Lincke'go z pp. Miłowską, Kasprowiczową, Kuligowskim, Justianem i Niedzielskim.

W niedzielę, 9 listop. o godz. 7-mej wieczór po raz 15-ty „Sułkowski", tragedya w 5 akt. Stefana Żeromskiego z p. R. Böhlkem w roli tytułowej, z pp. Barwińską, Rydzewskim i Frączkowskim w rolach głów.

W poniedziałek, 10 listop. o godz. 7-mej wieczór po raz 3-ci „Polityka", kom. w 3 akt. Wł. Perzyńskiego z pp. Hałacińską, Michnowską, Rowińską, Böhlkem, Frączkowskim, Okornickim i Ratschką.

——

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codz. do 9 listopada 3 program: „Halloh! halloh!", duet A. Wlasta (J. Szymulska, M Halicz), „Świetny interes", sketch J. Wima, gościnny występ greckiej tancerki Ruun Safvety, „Ja kocham tylko ciebie" M. Domosławskiego (Anda Kitschman, M. Windheim), „Noc poślubna" (S. Michałowski), „W łaźni", farsa w 1 akcie Rujwida. Nadto nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. — Początek o godz. 7.30 wiecz.

——

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10). 2022

Piątek 7 listopada o godz. 7.30 wieczór: „Piękna Lizetka", wodewil; „Przeznaczenie" Z. Mara-Majerskiego; część koncertowa; balet.

Sobota 8 listopada o godz. 4 popołudniu: występ członków „Młodej sceny": „Bóg wolny" Shaw'a; „Śpiewak operowy" Wedekinda.

Sobota 8 listopada o godz. 7.30 wieczór: „Przeznaczenie" Z. Mara-Majerskiego; balet; baryton Januszowski, Noskowska, Miland; „Piękna Lizetka", wodewil.

„Czarny kot" w sali „Casina de Paris" we Lwowie, ul. Rejtana, od 1 listopada do 8 listopada 1919 — St. Ratold, autor i najznakomitszy pieśniarz kabaretów warszawskich. Mira Halska, śpiewaczka. Henio Domański z nowym repertuarem. Draga Nedorow, kroacka śpiewaczka. Piotr Kitzman, mistrz w produkcyach tanecznych. Helena Schulz i Berta Kuźmińska w duecie tanecznym. Mela Dolińska, pieśniarka Lafayette Duo — duet śpiewno-taneczny. — Bilety wcześniej do nabycia w perfumeryi Fr. Stoińskiego, ul. Legionów l. 1. 2120

——

OBOK POGOTOWIA RATUNKOWEGO I STRAŻNICY POŻARNEJ NALEŻY STWORZYĆ WE LWOWIE RATUNKOWE TOW. PŁYWACKIE DLA OCALENIA TYCH, KTÓRZY WPADNĄ W ULICZNE ROZTOPY.

Wiadomości teatralne. Dyrekcya teatru podaje do wiadomości, iż widziała się zniewoloną do odwołania — z prawdziwym żalem — honorowego przedstawienia ku uczczeniu Teofili Nowakowskiej. Stało się to z powodu małej liczby publiczności i niebywałego wprost zapomnienia i obojętności ogółu dla złożenia hołdu i czci jednej z największych artystek polskich. Przedstawienie to miało być zarazem zasiłkiem materyalnym dla wielkiej i zasłużonej artystki.

(Dyr. teatru powinna uderzyć się w piersi, gdyż nie cała wina leży po stronie publiczności. Czyż dla uczczenia znakomitej artystki nie można już było poświęcić wieczoru i wogóle inaczej rzeczy zaaranżować? — Przyp. Red.).

Przyjazd p. Szopskiego. Jak już donosiliśmy, z ramienia Ministerstwa Sztuki i Kultury wyjechał do Krakowa i Lwowa p. Felicyan Szopski, kierownik wydziału muzyki. Przyjazd Szopskiego ma na celu dokonanie wizytacyi galicyjskich szkół muzycznych.

Ofenzywa ukraińska przeciw Polsce. (Telef.) (u). Z Berlina donoszą: Przebywający tu przedstawiciele republiki ukraińskiej zapewniają, że w niedługim czasie rozpocznie armia ukraińska ofenzywę przeciw Polsce. Obecne zawieszenie broni i rokowania mają służyć tylko dla osiągnięcia potrzebnego czasu do przygotowania armii i należytego wyekwipowania. Ofenzywa ma się rozpocząć nad granicą galicyjską.

Grześ ze „Szczutka", ten tak popularny w całej Polsce dowcipniś, zmienił mieszkanie! Dotąd opowiadał co tydzień swe przygody w „Grzesiu", obecnie czyni to w piśmie obrazkowem, które także „Grześ" się nazywa. Czytelnicy „Szczutka" przyjmą tę wiadomość nie bez żalu, tem więcej jednak cieszyć się będą mali przyjaciele „Grzesia", ako że druga część przygód Grzesia Szalonego, p. t. „Kubuś i Bubuś na wojnie" odznacza się wielkim humorem w obrazkach i wierszach.

(zet) **Rabetońskie piosenki obozowe** zebrał i okładkę rysował Zygmunt Kurczyński. Lwów 1919 8-ka mała, str. 84. Dawno odczuwanej potrzebie wydania śpiewnika dla naszych żołnierzy uczynił obecnie zadość znany rzeźbiarz i żołnierz legionowy p. Kurczyński. Zbiorek jego, co prawda daleki od wyczerpania przedmiotu mieści 68 najbardziej popularnych w obozie piosenek, przy których nie omieszkano podać także melodyi. Książeczkę opatrzył wydawca własnym rysunkiem.

(zet.) **Demobilizacyjne obuwie i skóra dla Małopolski.** Za pośrednictwem agencyi handlowych małopolskich państwowego urzędu zakupu dokonało ministerstwo aprowizacyi zakupu we Wiedniu 10 wagonów demobilizacyjnego obuwia reperowanego. Między innymi wysłano z tego obuwia dwa wagony, mieszczące 11.400 par dla Lwowa. Obuwie to jest przeznaczone dla robotników, którym jako bardzo mocne odda znakomite usługi. — Sprzedawane ono będzie robotnikom po 60 kor. za parę — t. j. po cenie kupna. Niezależnie od tego z zapasów obuwia demobilizacyjnego przeznaczonych jest dalej 15.000 par dla robotników w Borysławiu i 5.000 par dla robotników salinarnych. — Skóry nadeszło 14.000 kg. do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych dla rozdziału na wsi w powiatach, 20.000 kg. dla ludności wogóle, 7.500 kg. dla urzędników państwowych, kolejarzy i robotników, 5.000 dla zakładów przemysłowych, 5.000 kg. dla zakładów dobroczynnych, 3.000 kg. dla Borysławia, 2.000 kg. dla robotników salinarnych i t. d. Rozdziałem rzeczonych zapasów dysponuje wedle wskazówek ministerstwa aprowizacyi wydział tego ministerstwa dla Małopolski. Oprócz tego ma otrzymać Galicya 1700 par obuwia z Czech w drodze handlu zamiennego z Czechami.

Rozstrzelanie bandyty na Montelupich. Z Krakowa donoszą. Onegdaj dnia 5 b. m. o godz. 6-tej rano w tutejszem więzieniu na Montelupich, na podwórzu więziennem dokonano egzekucyi przez rozstrzelanie na osobie Jana Kruka, lat 22, szeregowca batalionu saperów, z zawodu murarza ze Zwierzyńca. Kruk w towarzystwie straconych już przed kilku dniami w sądzie krajowym karnym, Biedy i Panka, dokonał licznych gwałtów napadów i rabunków. Egzekucya została wykonana przez pluton piechoty wobec trybunału wojskowego. Zwłoki skazańca odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

(—) **Śmiertelna jazda.** Teodor Mazurkiewicz, liczący 62 lat, posłaniec, wiózł wczoraj około 1 godziny w południe ul. Kopernika małemi saneczkami żelazny piecyk. Chcąc oszczędzić sobie trudu przyczepił saneczki do jadącego wozu węglowego i sam usiadł na piecyk. Jazda jednak nie trwała długo, gdyż koło realności pod l. 28, wskutek nierównej drogi stracił równowagę i upadając uderzył skronią lewą o piecyk tak silnie, że w pół godziny zakończył życie. Wezwany lekarz dzielnicowy dr. Kelanowski po stwierdzeniu śmierci polecił zwłoki odwieźć do Instytutu medycyny sądowej.

(—) **Złamanie ręki na lwowskim bruku.** Konstanty Żelechowski, kapitan weter., przedwczoraj wieczorem, idąc nieposypanym chodnikiem ul. Kazimierzowskiej, koło realności l. 35, pośliznął się na gołoledzi i upadł łamiąc lewą rękę. Ofiarę niedbałości lwowskiego stróża, sierżant Łukaszek odprowadził do lekarza.

(—) **O kocyk.** Członek misyi angielskiej major Holme doniósł wczoraj policyi, iż jadąc przedwczoraj z hotelu Krakowskiego na dworzec zapomniał w dorożce nr. 331 kocyk. Jak stwierdzono, dorożkarz jeszcze przedwczoraj kocyk zdeponował na policyi z doniesieniem, iż jakiś obcy oficer zapomniał go w dorożce.

KOMUNIKATY.

Dyrekcya policyi we Lwowie ogłasza, że biuro przepustkowe i identyczności z dniem dzisiejszym przeniesiono z gmachu Izby handlowej do gmachu przy ul. św. Anny l. 7.

„Tam, gdzie słowik słodko śpiewa", urocza operetkę Lehara, wyświetla obecnie kino „Fatamorgana". Efektowne obrazy, melodyjna muzyka i znakomita gra artystów wprowadzają widza w bardzo miły nastrój.

Z gal. Tow. muzycznego. Koncert l. odbędzie się we wtorek 11. listopada o g. 8. wiecz. W programie Beethovena IV. Symfonia i Moniuszki III. Litania. Próba oddziału ins rum. w piątek o godz. 7., chóru w niedzielę o godz. 12. 2060

Zabawę towarzyską z tańcami i kotylionem urządza Polskie Tow. dram. im. Ł. Rydla w sobotę dnia 8-go listopada b. r. w sali Polsk. Tow. Pedagogicznego, ul. Zimorowicza l. 17. Początek o godz. 8. wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje Komitet od godz ny 3—5 po południu w drukarni „Pospiesznej", ul. Chorążczyzny l. 23. 2037

Wiadomości giełdowe.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 6 listopada.

Ruble carskie	120·—	119·50	119·—
Ru le dumskie	53 50	52 50	
Rub'e drobne	49·50		
K· rony	53·50	54·90	

KURSA KRAKOWSKIE.

Kraków, 6 listopada.

Marki polskie	190·—	
Ruble carskie po 500	224·—	223·50
Listy zast. Banku hip. $4^1/_2$%	106·—	
„ „ „ „ 4 pr.	103·50	
Akcye: „Górka"	950·—	
Siersza	1010·—	

Ruch ożvwiony.

Za wiersz nonpareill. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (30 f.) tłust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 K (3 Mk)

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenia nadane w redakcyi po zamknięciu administracyi dolicza się 10 procent.

Komunikatyi po kronice za wiersz nonp. 5 K (5 Mk). — Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecz., sobotnichi niedzieln. dopłaca się 50 prc.

NAUKA I WYCHOWANIE

Wyższego wykształcenia, niemieckiego języka udziela nauczycielka, Leparowska 4, II. p. 1986

POSADY I PRACE

Kobietę do mycia flaszek
przyjmie firma EDMUND RIEDL WE LWOWIE, ulica Rutowskiego l. 3. 18536

FABRYKA MYDEŁ TOALETOW. w Krakowie poszukuje rutynowanego 45
Mydlarza
specyalistę do wyrobu mydeł toaletow.
Zgłaszać się można w Hotelu George'a pokój Nr. 75, w dn. 7, 8, 9 i 10 o g. 8—10 przedpoł. i $^1/_2$3—4 popoł.

Buchalterka - bilansistka samodzielna, rutynowana siła biurowa, poszukuje posady. Łask. zgłosz. pod B. C do Admin. 2057

Portyera przyjmie zaraz fabryka konserw Ruckera, Żółkiewska 173. 2034

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuje się w śródmieściu lokalu na sklep z przyległemi ubikacyami na biura. — Pisemne zgłoszenia pod „Ruch", Zielona 6. 1952

5.000 koron wynagrodzenia, względnie odstępnego, za 4—5 pokoi z komfortem zaraz. Zgłosz. Biuro dziennik. Brücka, Kościuszki 2. 2062

Mieszkanie lub kilka pokoi, w willi, umeblowanych, poszukuję. Znalezienie wynagrodzę. J. Głębocki, Hotel Krakowski, pokój nr. 217. 2058

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 17351

Piecyk miedziany łazienkowy, tanio sprzedam, oraz przyjmuję wszelkie reparacye wodociągów, gazu i ogrzewań centr. Iwanick, Mochnackiego 6 2017

Ubranie męskie, futro, płaszcze, narzutki, wszystko prawie nowe — do sprzedania. Sykstuska l. 64 a, I p. 2003

Sypialnie, jadalnie, salon mahoniowy, otomany, stoły, krzesła i różne inne meble okazyjnie, „Doroteum", u. Sapiehy 34. 1926

Próżne flaszki z wody mineralnej kupuje fabryka „Zdrowie" we Lwowie, ul. Zdrowie 9. 1912

Szukam młyn gospoda czy mały do dzierżawy lub kupna. Listy „Młyn", Biuro ogłoszeń Buchstaba. Lwów, Legionów 21. 1836

Kilka par koni zaprzęgowych będzie w niedzielę i poniedziałek 9. i 10 b. m. do sprzedania we Lwowie Jerzy Janowski, Hotel Zorza. 2054

Odstąpię 2 lub 3 pokoje z komfortem za ułatwienie kupna większej ilości ziemniaków i pszenicy. — Wiadomość w sklepie WP. Litwinowicza, ul Halicka. 2056

Korzystna lokata kapitału. Parcele budowlane za rogatką, w pięknem położeniu, korzystnie do nabycia. — Dom Ajencyjno Handlowy I. Brożek, ul. Batorego l. 4. 2041

Mandolinę kupię. W. I. Administracya „Gazety Wieczornej". 2061

Do sprzedania kilka realności przy ul. Gródeckiej, Szeptyckich i Leona Sapiehy. Wiadomość w kancel. adwok. Westreicha, Akademicka 3. 2047

Fortepian czarny Bösendorfera okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Smutny, Senatorska 4. 2055

Sprzedam futro męskie kangurowe, wierzch nowy. Rynek 3, III. p. 2045

Brauning mały oryginalny, kupię. Zgłoszenia w Admin. pod: zetes. 203

Srebrna, ładna papierośnica damska do sprzedania. — Adres: Biuro Brücka, Kościuszki 2. 2031

Płaszcz oficerski, mało używany, podszyty kołnierz futrzany, płaszcz damski brązowy sukienny kołnierz futrzany i kapelusz brązowy welurowy — sprzedam — Piekarska 16, w oficynach, drzwi nr. 12. 2053

Nowy płaszcz zimowy, ciemno-granatowy, bardzo elegancki, do sprzedania (około 2.000 koron. — Wiadomość w Biurze firmy: „OIKOS", ul. Kopernika 19, I. piętro. 1996

Dwie kadzie, każda po 5.000 klg. pojemności, do sprzedania we fabryce konserw Ruckera, Żółkiewska l. 173. 2035

ROZMAITE

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Senatorska 4, przyjmuje strojenia i reparacye 1940

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY Dra PILECKIEGO przy placu Dąbrowskiego 1 (róg ul. Sienkiewicza), wykonuje mostki, koronki, zęby w kauczuku, plomby, wyjmowanie zębów bez bólu, uskutecznia naprawki w jednym dniu. — Pacyentów przyjezdnych załatwia się b. szybko. 2015

Instytut lekarsko-kosmetyczny, leczy wszelkie choroby skórne twarzy, usuwa elektrycznością brodawki, włosy, plamy, piegi, blizny, zmarszczki twarzy. Masaż ręczny i elektryczny odmładzający cerę, leczenie chorób włosów i farbowanie. Dr. Pilecki, plac Dąbrowskiego 1, róg Sienkiewicza. 2014

Wspólnika
(chrześcijanina)
z kapitałem pół milj.
poszukuje dobrze prosperujące
przedsięb. techniczno-handlowe we Lwowie.
Poważne zgłoszenia w Administracyi pod „Auto", okazicielowi kwitu inser. 2012

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokola 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Za redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.

Do P T. Fotografów!

Niniejszem zawiadamiam, iż został otwarty zakład dla powiększeń fotograficznych, który wyko uje portrety wszelkiego rodzaju aż do natur lnej wielkości. — Na żądanie wysyła się cenniki.

SPECYALNOŚĆ: Szkice, gra wiatury i akwarele.

Licząc, że P. T. Koledzy raczą korzystać z usług zakładu poleca się 18495

ZAKŁAD PORTRETOWY

„ADELA"

KRAKÓW — ul. Grodzka l. 49.

FERROMANGAN
FERROSILICIUM
FERROMOLYBDEN
FERROWOLFRAM

NIKIEL w kostkach, lub kulkach

SILICO-MANGAN-ALUMINIUM

DOSTARCZA:



Towarzystwo Odbudowy

S-KA Z OGRAN. PORĘKĄ WE LWOWIE.

Oferty na żądanie wysyła Biuro Centralne, Lwów, ul. Akademicka 23. 18452

ZORZA

jest to je yna

pasta krem

kt ra idealnie konserwuje skórę, nadając jej miękkość i połys i dlatego ją używają wszyscy eleganccy ludzie. Kraj wa Wytwórni Che niczna, Reprezentant Dom Handlowo Komisowy „ZACHÓD", ul. Sykstuska 14. 18283

---

100 - KROTNY

zysk daje **pieniądz** wydany na **reklamę** w Gazecie „Wieczornej" i „Porannej".

CZAS

ODNOWIĆ

PRZEDPŁATĘ!

WYDAWNICTWO MIN. ST. SPRAW WOJSKOWYCH

KALENDARZ ŻOŁNIERSKI

Na rok Wojskowy 1919/20.

pod redakcyą **Por. Porwita** i kiero nictwem artys ycznem **M. W s nickiego.**

W opracowaniu: Ppłk. M. Kuk ela, Ppłk. M. Wyrowska, Maj. J. ąbrowskiego, Por. W. Tokarza, Rtm. I. Rostworowskiego, Kap. Ćwier niaka, Kap. G. Przychockie o, Por. S. Pomi rańs iego, Por. Zy ha-I-l d wskieg, Por. Sadowski go, Por. T Fe ds t ina i Pr. W. Drojowskiego.

Wyjdzie przed Nowym Rokiem w nakładzie

100.000 egzempl.

Na treść bogatą złożą się

DZIAŁY: HISTOR YCZNO-WOJSKOWY, SPOŁEC NY, LITER CKO-WOJSKOWY, ZAW DOW - WOJSKOWY, INFORMACYJN - WOJSKOWY I INFO MACYJNO-OGÓLNY KALENDARZOWY.

Kalendarz dojdzie do rąk: 18153

Każ ego żołni rza,
K żdej r dziny, mającej kogoś w wojsku,
Każdego mającego int res w instyt. wojskowych,
Każdego interesującego się sprawami wojskow.,
K żd go skauta.

Jako taki przeds awia doskonały środek reklamowy dla fi m handlowych i przemysł wy h.

Adr. R dakcy Zamek, „Red kcya Kalendarza Żołnierskiego"
„ Adm nis racyi „Księgarnia Wojsko va Ministerstwa Spraw Wojskowych", Nowy Św. at 69.

Zwrac się uwagę, że kalendarz nin e szy nie ma nic wspólnego z „Ka endarzem Wojsk Polskiego" wydaw. przez p. I. Karśnickiego jako przedsięwzięcie prywatne.

Wyłączne prawo przyjmowania ogłoszeń do „Kalend rza Ż łnierskiego" otrzymali P. P. Inż. Leon Sze el, St. Kott i Edmund Krüger w Warszawie, ul. Kopernika 23 m. 7.

BIELIZNA

DLA PAŃ I PANÓW, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE,
TAKŻE Z DOSTARCZONEGO MATERYAŁU

w Krajowej Fabryce bielizny Szymona Rada